Seksualne ścieżki życia: antropologia i ekonomia inkluzji

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi interdyscyplinarną analizę seksualności, łączącą perspektywę antropologiczną z twardymi danymi ekonomicznymi. Opierając się na pracach Gilberta Herdta i Michela Foucaulta, tekst dekonstruuje pojęcie „homoseksualności" jako nowoczesnego konstruktu medyczno-prawnego, nierozerwalnie związanego z kapitalistyczną dyscypliną pracy. Autorzy przyglądają się rytuałom inicjacyjnym w kulturach pozaeuropejskich oraz modelom trzeciej płci, przeciwstawiając je zachodniemu binaryzmowi. Kluczowym elementem wywodu jest wykazanie korelacji między inkluzją instytucjonalną osób LGBTIQ a wymiernymi korzyściami gospodarczymi, takimi jak wzrost produktywności i PKB. Tekst rzuca nowe światło na mechanizmy marginalizacji społecznej oraz rolę kapitału ludzkiego w budowaniu nowoczesnego społeczeństwa, kwestionując tradycyjne modele heteronormatywne i podkreślając znaczenie biopolityki w kształtowaniu tożsamości.

This article offers an interdisciplinary analysis of sexuality, combining anthropological perspectives with hard economic data. Drawing on the work of Gilbert Herdt and Michel Foucault, the text deconstructs the concept of "homosexuality" as a modern medico-legal construct, inextricably linked to capitalist labor discipline. The authors examine initiation rituals in non-European cultures and models of the third gender, contrasting them with Western binarism. A key element of the argument is demonstrating the correlation between institutional inclusion of LGBTIQ people and tangible economic benefits, such as increased productivity and GDP. The text sheds new light on the mechanisms of social marginalization and the role of human capital in building modern society, questioning traditional heteronormative models and emphasizing the importance of biopolitics in shaping identity.

Artykuł analizuje, jak kulturowe normy dotyczące seksualności wpływają na gospodarkę, odwołując się do rozważań Gilberta Herdta na temat konstruowania tożsamości

homoseksualnej. Herdt argumentuje, że "homoseksualność" jako kategoria jest wytworem nowoczesnych systemów kontroli i zarządzania populacją, a nie niezmiennym faktem natury. Autor rozszerza tę perspektywę, pokazując, że heteronormatywny model, na którym opiera się wiele systemów prawnych i ekonomicznych, generuje koszty poprzez marginalizację osób LGBTIQ. Marginalizacja ta prowadzi do marnotrawstwa kapitału ludzkiego, obniża produktywność i hamuje innowacje. Artykuł dowodzi, że inkluzja osób LGBTIQ staje się nie tylko kwestią etyczną, ale także ekonomiczną koniecznością, wpływającą na konkurencyjność i wzrost gospodarczy. W artykule teza Herdta znajduje potwierdzenie w ekonomii, co prowadzi do wniosku, że akceptacja gejów i lesbijek staje się testem racjonalności instytucjonalnej.

SŁOWA KLUCZOWE

Seksualne ścieżki życia | Gilbert Herdt | Antropologia seksualności | Ekonomia inkluzji | Michel Foucault | Kapitalistyczna dyscyplina pracy | Produktywność LGBTIQ | Rytuały inicjacyjne | Tożsamość homoseksualna | Biopolityka | Kapitał ludzki | Modele heteronormatywne | Kultury trzeciej płci | Marginalizacja społeczna | Inkluzja instytucjonalna

Gilbert Herdt: homoseksualność jako kategoria instytucjonalna

Gilbert Herdt proponuje fundamentalne rozróżnienie: pożądanie tej samej płci jest trwałym elementem ludzkiej kondycji, podczas gdy „homoseksualność” jako odrębna tożsamość to stosunkowo świeży wynalazek nowoczesnej medycyny, prawa i moralności. Jego powstanie jest ściśle skorelowane z procesami państwowej kontroli nad populacją oraz wymogami kapitalistycznej dyscypliny pracy. Kategorie takie jak gej i lesbijka rodzą się bowiem w specyficznym kontekście, w którym seks przestaje być domeną teologii, a staje się polem interwencji ekspertów – psychiatrów i legislatorów. Herdt, idąc tropem Michela Foucaulta, widzi w tym procesie nie neutralne „odkrycie prawdy o seksualności”, lecz próbę stworzenia nowych typów podmiotowości, którymi można zarządzać za pomocą klasyfikacji, diagnoz i statystyk.

Dla ekonomisty, nawykłego do analizy bodźców i efektywności, ta historia ma jednak dodatkowy, rzadziej artykułowany wymiar. Jeżeli cała architektura prawa pracy, systemu podatkowego, ubezpieczeń i standardów korporacyjnych opiera się na heteronormatywnym modelu życia – z jego małżeństwem różnopłciowym i nuklearną rodziną – to cała reszta staje się systemowym zakłóceniem. Geje, lesbijki, osoby biseksualne i transpłciowe funkcjonują jako anomalia. W rachunkach narodowych są oni kosztem – kapitałem ludzkim częściowo marnotrawionym na kamuflaż, obronę czy ucieczkę, zamiast na innowacje, produkcję i budowanie zaufania. Dziś OECD wprost wskazuje, że marginalizacja osób LGBTIQ obniża łączną produktywność, tworząc bariery wejścia na rynek pracy i awansu, które uniemożliwiają pełne wykorzystanie talentów.

W tym świetle antropologiczne pytanie Herdta – o to, jak różne kultury wplatają pożądanie jednopłciowe w swoje „ścieżki życia" – staje się pytaniem ekonomicznym. Dotyczy ono tego, jak system gospodaruje rzadkim zasobem, jakim jest ludzka zdolność do tworzenia więzi, zaufania i twórczej pracy. W miarę jak globalny biznes zaczyna mierzyć twardy wpływ inkluzji na produktywność, staje się jasne, że nie jest to już wyłącznie „kwestia obyczajowa". Badania M. V. L. Badgett nad korelacją praw LGBT z PKB per capita czy raporty Open For Business o związku inkluzywności miast z ich konkurencyjnością to dowody na fundamentalną zmianę. Akceptacja gejów i lesbijek staje się dla korporacji testem elementarnej racjonalności instytucjonalnej, podobnie jak niegdyś była nim umiejętność prowadzenia rachunkowości podwójnej.

Trzy mity Zachodu: fałszywy obraz relacji jednopłciowych

Herdt rozpoczyna swoją analizę od dekonstrukcji trzech figur, które przez stulecia organizowały zachodni dyskurs o relacjach jednopłciowych. Pierwsza z nich to homoseksualność jako zło moralne. W tradycji judeochrześcijańskiej pożądanie tej samej płci nie było jedynie wykroczeniem, lecz zostało wpisane w katalog grzechów przeciw naturze, co oznaczało, że uderza w samą architekturę stworzenia. Ta metafizyczna inflacja winy miała bardzo konkretne, ziemskie skutki. Osoby odczuwające pociąg do tej samej płci były symbolicznie i faktycznie umieszczane poza wspólnotą moralną, co legitymizowało cały arsenał represji: od sankcji karnych, przez wykluczenie z sakramentów, aż po pozbawienie praw majątkowych.

Wraz z nadejściem nowoczesnej medycyny dokonuje się zmiana warty, proces, który Michel Foucault opisał jako przejście od grzechu do choroby. To, co dotąd należało do jurysdykcji spowiednika i sądu kościelnego, staje się przedmiotem diagnozy lekarskiej. W XIX wieku homoseksualność funkcjonuje pod nowymi etykietami: „inwersji", „perwersji" czy „symptomu

degeneracji", co pozwala zgrabnie połączyć ją z innymi lękami epoki – przed upadkiem rasy, spadkiem dzietności czy degeneracją klasy średniej. Moralność ulega sekularyzacji, lecz jej opresyjne hierarchie pozostają nietknięte. Fakt, że teologa zastępuje lekarz, nie oznacza bowiem, że pacjent przestaje być grzesznikiem; zmienia się jedynie język, w którym uzasadnia się jego podporządkowanie.

Trzeci mit, bodaj najbardziej uporczywy we współczesnych debatach, to mit wyboru. Herdt celnie zauważa, że osoby heteroseksualne rzadko postrzegają własną orientację w kategoriach decyzji; pociąg do płci przeciwnej jest dla nich elementem tła, czymś tak oczywistym jak grawitacja. Gdy jednak mowa o gejach i lesbijkach, ten sam odruch pożądania zostaje przekształcony w „styl życia", „decyzję moralną" lub „ideologię". To właśnie to założenie otwiera pole dla całego spektrum polityk konwersyjnych, od pseudoterapii po „terapie religijne". W logice rachunku zdań, jak wskazuje autor, konserwatywne narracje opierają się na dwóch wzajemnie sprzecznych przesłankach. Po pierwsze: skoro homoseksualność jest „wbrew naturze", to wymaga stałego wysiłku, a zatem jest wyborem. Po drugie: skoro człowiek ulega „praktykom homoseksualnym", to ujawnia wrodzoną skłonność, a więc swoją naturę. Utrzymanie spójności obu tych tez jest niemożliwe, chyba że przyjmiemy, iż natura jest jednocześnie nieusuwalna i dowolnie odwracalna.

To właśnie ten fundamentalny błąd kategorialny – polegający na chaotycznym mieszaniu porządku fenomenologicznego, biologicznego i normatywnego – Herdt próbuje przekroczyć. Proponuje on radykalne przeniesienie punktu ciężkości: z jałowego pytania o to, „czym homoseksualność jest w swej istocie", na pytanie o to, „jak różne kultury wbudowują pożądanie tej samej płci w swoje instytucje, rytuały i biografie". Z perspektywy ekonomii instytucjonalnej jest to ruch analityczny, analogiczny do porzucenia scholastycznych sporów o „istotę rynku" na rzecz badania konkretnych reżimów własności, kontraktu i regulacji, które w praktyce umożliwiają lub blokują wymianę. Zamiast szukać esencji, badamy mechanizmy.

Medykalizacja seksualności: od grzechu do paradygmatu choroby

W tradycji judeochrześcijańskiej pożądanie tej samej płci wpisano w katalog grzechów przeciw naturze, co oznaczało, że nie narusza ono jedynie norm społecznych, lecz uderza w samą strukturę stworzenia. Ta metafizyczna inflacja winy niosła za sobą bardzo praktyczne skutki, bowiem osoby odczuwające taki pociąg umieszczano poza wspólnotą moralną. To z kolei legitymizowało cały arsenał represji: od sankcji karnych, przez wykluczenie z sakramentów, aż po pozbawienie praw majątkowych. Teologiczna abstrakcja stawała się narzędziem realnego wywłaszczenia.

Wraz z nadejściem nowoczesnej medycyny nastąpił proces, który Michel Foucault opisał jako przejście od grzechu do choroby. To, co dotąd było domeną spowiednika i sądu kościelnego, stało się przedmiotem diagnozy lekarskiej. Homoseksualność w XIX wieku zaczęła funkcjonować jako „inwersja", „perwersja" czy „symptom degeneracji", co pozwoliło zręcznie połączyć ją z innymi lękami nowoczesności: przed upadkiem rasy, spadkiem dzietności czy degeneracją klasy średniej. Moralność uległa sekularyzacji, lecz jej hierarchie pozostały nienaruszone. Fakt, że lekarz zastąpił teologa, nie oznaczał bowiem, że pacjent przestał być grzesznikiem – zmienił się jedynie język, w którym uzasadniano jego podporządkowanie.

Mit wyboru: logiczna sprzeczność w definicji orientacji

Trzeci mit, bodaj najbardziej uporczywy w naszych czasach, to mit wyboru. Jak zauważa Herdt, heteroseksualiści rzadko kiedy postrzegają własną orientację w kategoriach wyboru; pociąg do płci przeciwnej jest dla nich częścią ontologicznego pejzażu, czymś tak oczywistym i danym jak grawitacja. Gdy jednak mowa o gejach i lesbijkach, ten sam odruch pożądania zostaje zdegradowany do rangi „stylu życia", „decyzji moralnej" czy „ideologii". To właśnie takie ujęcie sprawy otwiera pole dla całego spektrum polityk konwersyjnych, od pseudoterapii psychologicznych po „terapie religijne", które mimo całkowitego braku naukowych dowodów na skuteczność wciąż próbuje się legitymizować. W logice rachunku zdań można by rzec, że większość konserwatywnych narracji opiera się na dwóch wzajemnie sprzecznych założeniach. Po pierwsze: skoro homoseksualność jest „wbrew naturze", to jej podtrzymanie wymaga stałego wysiłku, a zatem ma charakter świadomego wyboru. Po drugie: jeżeli człowiek ulega „praktykom homoseksualnym", to ujawnia w ten sposób swoją wrodzoną skłonność, a więc de facto swoją naturę. Utrzymanie spójności obu tych tez jest niemożliwe, chyba że zgodzimy się na założenie, iż natura jest bytem paradoksalnym: jednocześnie nieusuwalnym i dowolnie odwracalnym.

Seksualne ścieżki życia vs. zachodnia kategoria orientacji

Antropolog Gilbert Herdt proponuje, by myśleć o seksualności nie jako o intymnym impulsie, lecz o zorganizowanej kulturze. Taka kultura seksualna to zbiór norm, symboli i emocji, który porządkuje erotykę w danej wspólnocie na wzór instytucjonalnego rynku pracy: z jasno określonymi rolami, ścieżkami kariery, systemem nagród i sankcji. W jej ramach wykształcają się seksualne ścieżki życia, czyli powtarzalne wzorce biograficzne, w których pragnienia ciała zostają sprzęgnięte z

oczekiwaniami społecznymi. To, co w kulturze Zachodu zdefiniowaliśmy jako „orientację seksualną", w wielu innych kontekstach okazuje się raczej modalnością przejścia przez kolejne fazy życia, elementem rytuałów inicjacyjnych czy funkcją społeczną.

Starożytna Grecja stanowi tu klasyczny, choć często upraszczany przykład. Relacja między dojrzałym erastesem a młodym eromenosem nie była bowiem kwestią „tożsamości homoseksualnej", lecz integralnym elementem systemu wychowania i transmisji cnoty obywatelskiej. Pytanie o to, czy ktoś „jest gejem", miało drugorzędne znaczenie wobec tego, czy spełnia wymogi honoru, męskości i przyszłej odpowiedzialności za polis. Związek ten funkcjonował jako struktura wymiany prestiżu i wiedzy, z precyzyjnie określonym momentem końca, po którym młodszy partner miał wejść w rolę męża, ojca i żołnierza. Herdt przypomina, że Grecy nie klasyfikowali ludzi według stałych preferencji, lecz według ról społecznych, w których małżeństwo z kobietą było obowiązkiem, a nie opcją.

W kulturach takich jak Azandowie czy Sambiowie relacje między starszym wojownikiem a chłopcem były z kolei wbudowane w porządek militarno-rytualny. U Sambiów praktyki homoerotyczne stanowiły wręcz zrytualizowaną drogę ku męskości, gdzie nasienie postrzegano jako substancję życia, niezbędną do wzrostu i sprawności bojowej. Oczywiście, z dzisiejszej perspektywy etycznej, zakorzenionej w prawach dziecka i autonomii jednostki, opis tych rytuałów wymaga najwyższej ostrożności. Nie chodzi tu o ich relatywizację, lecz o zrozumienie, że w tamtym porządku symbolicznym nie funkcjonowały one jako „praktyki homoseksualne" w naszym rozumieniu tej kategorii. Były narzędziem reprodukcji systemu, dla którego fundamentalną opozycją nie było homo–hetero, lecz czyste–zanieczyszczone, męskie–niemęskie, wojownik–niewojownik.

Jeszcze inny wariant tego mechanizmu odnajdujemy w kulturach trzeciej płci, od ról two-spirit w Ameryce Północnej po hidźrów w Indiach czy kathoey w Tajlandii. Tam seksualność tej samej płci zostaje osadzona w specjalnej roli społecznej, która łączy funkcje rytualne, opiekuńcze, a często także ekonomiczne. Osoby two-spirit bywały szamanami i mediatorami, hidźrowie pełnią funkcje obrzędowe przy narodzinach i ślubach, kathoey uczestniczą w ekonomii usług. Pożądanie staje się zaledwie jednym z wymiarów szerszej konfiguracji, w której kluczowe jest to, że dana osoba zajmuje przestrzeń pomiędzy klasycznymi rolami, niejako ucieleśniając płynność samej struktury płci.

W tym kontekście pojawia się anegdota Herdta, która ma znaczenie nie tylko biograficzne, ale i metodologiczne. Opisuje on, jak w latach siedemdziesiątych, wychowany w Ameryce, gdzie homoseksualność była szeptem nazywana grzechem lub chorobą, trafia do Nowej Gwinei. Tam, w świecie ludu Sambiów, spotyka relacje homoerotyczne, które nie pasują do żadnej z dostępnych mu zachodnich kategorii. Paradoks polega na tym, że to właśnie obcowanie z ową „rytualną homoseksualnością" pozwoliło mu po latach nazwać i zrozumieć własną tożsamość gejowską we

własnym społeczeństwie. To, co z perspektywy zachodniego dyskursu uchodziło za radykalnie „obce", stało się nieoczekiwanym narzędziem autoidentyfikacji.

Można tu dostrzec figurę przypowieści o lustrze. Kultura zachodnia, przekonana o własnej normatywnej centralności, spogląda w etnograficzne zwierciadło, oczekując potwierdzenia swoich kategorii. Zamiast tego widzi, że to jej własny, sztywny model binarny – mężczyzna/kobieta, heteroseksualny/homoseksualny – jest w istocie egzotyczny na tle globalnej różnorodności. Herdt bynajmniej nie idealizuje społeczeństw pozaeuropejskich. Pokazuje jednak, że wiele z nich okazało się zdolnych do włączenia relacji jednopłciowych w instytucjonalne ścieżki życia bez konieczności uciekania się do patologizacji jednostek.

Grecja i Sambia: społeczne funkcje relacji homoerotycznych

Starożytna Grecja stanowi tu przykład klasyczny, choć przez swoją popularność często sprowadzany do banału. Relacja między dojrzałym erastesem a młodym eromenosem nie była bowiem kwestią „tożsamości homoseksualnej", lecz zinstytucjonalizowanym elementem wychowania i transferu cnoty. Pytanie o to, czy ktoś „jest gejem", ustępowało miejsca znacznie ważniejszej kwestii: czy spełnia wymogi honoru, męskości i przyszłej obywatelskiej odpowiedzialności. Związek ten funkcjonował jako precyzyjna struktura wymiany prestiżu i wiedzy, posiadająca jasno określony moment końca, po którym młodszy partner miał bezdyskusyjnie wejść w rolę obywatela, małżonka i żołnierza. Jak przypomina Herdt, Grecy nie klasyfikowali ludzi według stałych „preferencji seksualnych", lecz według ról społecznych, w których małżeństwo z kobietą stanowiło obywatelski obowiązek, a nie osobistą opcję.

Podobne struktury odnajdziemy w kulturach takich jak Azande czy Sambia, gdzie relacje między starszym wojownikiem a młodszym chłopcem były wbudowane w porządek militarno-rytualny. W przypadku ludu Sambia praktyki homoerotyczne stanowiły kluczowy element zrytualizowanej drogi ku męskości, w której nasienie interpretowano jako substancję życia, niezbędną do fizycznego wzrostu i osiągnięcia wojowniczej sprawności. Oczywiście, z dzisiejszej perspektywy prawnej i etycznej, zakorzenionej w prawach dziecka i autonomii jednostki, opis tych rytuałów wymaga najwyższej ostrożności. Nie chodzi tu o ich relatywizację czy obronę, lecz o zrozumienie, że w tamtym porządku symbolicznym nie funkcjonowały one jako „praktyki homoseksualne" w sensie nowoczesnej kategorii tożsamości. Były precyzyjnym narzędziem reprodukcji systemu płciowego i militarnego, dla którego podstawową opozycją nie było wcale homo–hetero, lecz czyste–zanieczyszczone, męskie–niemęskie, wojownik–niewojownik.

Rytuały inicjacyjne a współczesny proces coming outu

Dla Gilberta Herdta rytuały inicjacyjne ludów Sambia i Mojave stają się analitycznym lustrem, w którym przegląda się współczesny „coming out" gejów i lesbijek w Stanach Zjednoczonych. W obu przypadkach obserwujemy bowiem ten sam fundamentalny moment przejścia jednostki z pozycji liminalnej – już nie dziecko, ale jeszcze nie dorosły; już nieheteroseksualny z definicji, ale jeszcze niejawnie homoseksualny – do bardziej stabilnej i określonej roli społecznej. Zasadnicza różnica tkwi jednak w architekturze tego procesu. W społeczeństwach plemiennych jest on zinstytucjonalizowany: istnieje dom mężczyzn, istnieje precyzyjna ceremonia, istnieją wreszcie strażnicy rytuału. Cała wspólnota wie, że coś się dzieje, nawet jeśli nie wszyscy mają równy dostęp do jego tajemnic.

W nowoczesnych społeczeństwach Zachodu „coming out" pozostaje z kolei nieformalnym rytuałem przejścia, którego scenariusz jednostka musi napisać całkowicie sama. Nie ma tu kapłanów ani starszyzny, jest za to wszechobecny aksjomat domyślnej heteroseksualności. Rodzina, szkoła, rynek pracy i instytucje państwa opierają swoje działanie na milczącym założeniu, że młody człowiek jest heteroseksualny, dopóki sam nie udowodni, że jest inaczej. W takich warunkach sam akt ujawnienia staje się czymś więcej niż tylko deklaracją faktu – przekształca się w gest polityczny. Jednostka nie tylko komunikuje swoje pragnienia, lecz także aktywnie kwestionuje całą niewidzialną normę, która kazała jej te pragnienia ukrywać.

Herdt przywołuje badania młodzieży z Chicago, które pokazują, że pierwsza świadomość pociągu do tej samej płci pojawia się średnio około dziesiątego roku życia, podczas gdy formalne ujawnienie następuje zwykle dopiero w okresie późnej adolescencji. Ten odstęp, często liczony w latach wstydu, lęku i strategii kamuflażu, jest dziś jednym z najbardziej kosztownych fragmentów biografii gejów i lesbijek. Kosztownych również w sensie ekonomicznym, bowiem są to lata, w których młody człowiek uczy się, że świat pracy, edukacji czy instytucji publicznych nie jest dla niego bezpiecznym miejscem. Jeśli dołożymy do tego dane OECD, wskazujące, że osoby LGBT rzadziej ujawniają się w pracy z obawy przed dyskryminacją, a tam, gdzie to robią, częściej doświadczają szykan, możemy mówić wprost o wymiernej utracie produktywności i zmarnowanym kapitale społecznym.

Marginalizacja LGBTIQ obniża PKB i hamuje gospodarkę

Wprowadźmy zatem kontekst ekonomiczny, który przenosi dyskusję na twardy grunt rachunków narodowych. Badania M. V. Lee Badgett i jej współpracowników dowodzą, że każde dodatkowe

uprawnienie prawne przyznane osobom LGBT wiąże się ze statystycznym wzrostem PKB per capita w krajach rozwijających się, co stanowi empiryczne potwierdzenie tezy o marnotrawstwie kapitału ludzkiego w warunkach wykluczenia. Tę logikę wzmacniają analizy OECD i UNDP, wskazujące, że państwa o wyższym poziomie inkluzji LGBTI notują lepsze wyniki w obszarze zatrudnienia, zdrowia psychicznego i innowacyjności.

Jeśli zaś dołożymy do tego miejskie analizy Open For Business, zgodnie z którymi miasta o najwyższym poziomie inkluzji LGBT mają silniejsze ekosystemy innowacyjne i wyższy kapitał ludzki, a raporty IMD potwierdzają, że te same ośrodki kilkukrotnie deklasują pod tym względem miasta wykluczające, wówczas dzieje się rzecz niezwykła. Oto antropologiczna teza Gilberta Herdta, że kultury zawsze znajdują sposób na włączenie pragnienia jednopłciowego w strukturę życia zbiorowego, zyskuje nieoczekiwane potwierdzenie w języku czystej ekonomii. Okazuje się, że inkluzywne ścieżki życia są po prostu bardziej produktywne.

Paradoks profesjonalizmu: koszt ukrywania autentyczności

Nadszedł czas na obiecaną zagadkę logiczną, która ma nie tyle bawić, ile odsłonić ukrytą architekturę naszego myślenia o „normalności". Wyobraźmy sobie korporację, której zarząd kieruje się trzema pozornie niesprzecznymi przekonaniami. Po pierwsze: każdy pracownik, niezależnie od orientacji, ma obowiązek być w pracy „sobą". Po drugie: ujawnianie orientacji homoseksualnej w miejscu pracy jest „nieprofesjonalne", gdyż sfera prywatna nie powinna przenikać do środowiska biznesowego. Po trzecie: większość pracowników heteroseksualnych swobodnie rozmawia o swoich rodzinach, partnerach i planach urlopowych, co zarząd postrzega jako pożądany przejaw zdrowej kultury organizacyjnej.

Spróbujmy przełożyć ten system na najprostszą wersję rachunku zdań. Zdanie A: Pracownik ma być sobą. Zdanie B: Pracownik nie powinien w pracy ujawniać swojej tożsamości prywatnej. Zdanie C: Heteroseksualne formy życia prywatnego są mile widziane jako element budowania zespołu. Jeśli przyjmiemy, że wszystkie trzy zdania są jednocześnie prawdziwe, dochodzi do osobliwego przesunięcia. W odniesieniu do pracownika heteroseksualnego reguła B zostaje w praktyce unieważniona przez regułę C. W rezultacie „bycie sobą" okazuje się przywilejem zarezerwowanym dla „bycia heteroseksualnym sobą".

Rozwiązanie tej łamigłówki polega na dostrzeżeniu, że norma została tu wbudowana w samą definicję „profesjonalizmu". Gej lub lesbijka, aby sprostać wymogowi bycia „profesjonalnym", musi

jednocześnie złamać nakaz bycia „sobą”. Rachunek zdań bezlitośnie obnaża tę sprzeczność: żądanie autentyczności staje się w tym systemie z definicji asymetryczne, ponieważ autentyczność heteroseksualna jest traktowana jako neutralne tło, podczas gdy autentyczność homoseksualna jawi się jako roszczenie szczególne, naruszające porządek.

Z perspektywy teorii działania komunikacyjnego, czyli koncepcji ukierunkowanej na wzajemne zrozumienie, mamy tu do czynienia z klasycznym naruszeniem fundamentalnych uprawnień do uznania. Jedna grupa społeczna wchodzi do dyskursu z domyślnym statusem „normalności”, druga zaś zostaje obsadzona w roli „problemu”. Tak skonstruowany porządek nie może zostać ustabilizowany poprzez uczciwą argumentację, ponieważ każda próba wyrażenia doświadczeń mniejszości jest z góry dyskwalifikowana jako „prywatna” lub „ideologiczna”.

W tym właśnie punkcie ujawnia się emancypacyjny sens „coming outu”. Nie jest on bowiem wyłącznie psychologicznym aktem samopotwierdzenia, lecz interwencją w samą strukturę dyskursu, która wymusza redefinicję tego, co uchodzi za neutralne i uniwersalne. W tym sensie gej lub lesbijka, ujawniając się przed zarządem czy kolegami z działu, staje się – świadomie lub nie – praktykiem krytycznej teorii społeczeństwa. Wysuwa roszczenia do prawdziwości opisów własnego życia, do normatywnej słuszności równego traktowania oraz do autentyczności ekspresji, których nie da się odeprzeć bez odwołania do jawnie dyskryminacyjnych założeń.

Inkluzja LGBT napędza innowacyjność i konkurencyjność miast

Toteż współczesne raporty biznesowe coraz częściej dokonują znamiennej translacji, w której „business case for LGBT inclusion” przestaje być moralnym apelem, a staje się twardą tezą ekonomiczną. Miasta i firmy o wysokim poziomie inkluzji osób LGBT osiągają bowiem wymiernie lepsze wyniki w zakresie kapitału ludzkiego, innowacyjności i konkurencyjności, co potwierdzają zarówno analizy miejskie Open For Business, jak i nowsze badania IMD, wskazujące, że najwyższy kwartyl inkluzywności wielokrotnie przewyższa pozostałe grupy pod względem wyników gospodarczych.

Modele nordycki i niemiecki: inkluzja w służbie gospodarki

W tym punkcie otwiera się przestrzeń dla porównania dwóch modeli zaawansowanego kapitalizmu, które dla globalnego biznesu stały się laboratoriami przyszłości: skandynawskiego i niemieckiego. Model nordycki, którego esencję oddaje opisywany przez Radę Nordycką związek między równością a zatrudnieniem, opiera się na założeniu, że akceptacja różnych form rodzinnych i orientacji jest warunkiem wysokiej partycypacji na rynku pracy. Ta z kolei stanowi fundament dobrobytu i stabilności fiskalnej. Subsydiowana opieka nad dziećmi, długie urlopy rodzicielskie, a także próby ich adaptacji do rodzin nieheteronormatywnych, tworzą wraz z silną kulturą równościową tło, na którym rodziny lesbijek i gejów nie są anomalią, lecz jedną z normalnych konfiguracji gospodarstwa domowego. W perspektywie Herdta można rzec, że nordyckie państwo dobrobytu instytucjonalizuje współczesną wersję egalitarnych ścieżek życia, nadając relacjom tej samej płci status jednej z kanonicznych form organizacji życia reprodukcyjnego, emocjonalnego i ekonomicznego.

Model niemiecki prezentuje odmienną architekturę. Jest bardziej legalistyczny, oparty na precyzyjnym prawie antydyskryminacyjnym, rozbudowanych strukturach rad zakładowych i stopniowo rozwijanym zarządzaniu różnorodnością. W ramach tej strategii wielkie przedsiębiorstwa włączają równość LGBTI do swoich korporacyjnych celów, podczas gdy sektor małych i średnich firm wykazuje w tej dziedzinie wyraźne opóźnienie. W Niemczech powstaje gęsta infrastruktura organizacji pracowniczych, indeksów pracodawców przyjaznych osobom LGBTIQ oraz programów takich jak Pride Day Germany, gdzie temat różnorodności jest definiowany wprost jako element przyszłej zdolności konkurencyjnej, a nie jedynie jako dekoracja wizerunkowa.

Na poziomie makroekonomicznym oba modele potwierdzają intuicję Herdta, że kulturowa klasyfikacja pragnień tej samej płci jest jednocześnie klasyfikacją dostępu do ról ekonomicznych. W krajach nordyckich wysoka partycypacja kobiet, w tym kobiet nieheteronormatywnych, na rynku pracy, połączona z szerokim wachlarzem akceptowanych form rodzinnych, generuje wysoki wskaźnik zatrudnienia. Tworzy to podatkowy bufor dla starzejących się społeczeństw. W Niemczech natomiast rosnące niedobory siły roboczej sprawiają, że zarządzanie różnorodnością, jeszcze kilka lat temu traktowane jako miękki ornament działów HR, staje się jednym z kluczowych instrumentów walki o talenty i lojalność pracowników.

Badania niemieckich organizacji pracowniczych pokazują, że firmy przyjazne osobom LGBTIQ są preferowane jako dostawcy usług, marki konsumenckie i pracodawcy przez ponad siedemdziesiąt procent respondentów. Ta jedna liczba, te siedemdziesiąt kilka procent, staje się tutaj synekdochą

całej logiki rynku, w której tożsamość klientów i pracowników przestaje być neutralnym tłem. Staje się natomiast jednym z kluczowych parametrów funkcji popytu i podaży pracy.

Język korporacyjny jako narzędzie przemocy symbolicznej

Warto w tym miejscu przywołać krótką, lecz treściwą uwagę Judith Butler, że normy płci i seksualności działają performatywnie, co oznacza, że aktywnie tworzą rzeczywistość, którą rzekomo tylko opisują. Jeżeli w korporacyjnych kodeksach postępowania milcząco zakłada się, że „rodzina" to małżeństwo różnopłciowe, a „partner" domyślnie oznacza osobę płci przeciwnej, to sama gramatyka języka organizacyjnego wykonuje pracę wykluczenia. Butler nie pisała o bilansach i sprawozdaniach finansowych, niemniej jej intuicja doskonale przekłada się na logikę biznesu. Firma, która w swoim języku nie dostrzega gejów i lesbijek, nie tylko narusza czyjeś uczucia. Przede wszystkim zubaża własny kapitał symboliczny i społeczny, co w dłuższej perspektywie kosztuje ją utratę talentów, lojalności i innowacyjności.

Ta logika wykluczenia materializuje się w drobnych gestach, które stają się synekdochą całego problemu. W jednym z europejskich raportów o inkluzji przytoczono wypowiedź pracownika, który od lat trzyma na biurku zdjęcie „kuzyna", choć w rzeczywistości jest to jego wieloletni partner. To jedno słowo, to niewinne z pozoru zastępstwo, zawiera w sobie całą skondensowaną strukturę przemocy symbolicznej. W oficjalnej rachunkowości firmy człowiek ten figuruje jako pełnoetatowy specjalista. Jednak w rachunku jego życia zawodowego, którego nie widać w żadnym bilansie, widnieje chroniczny koszt ukrywania prawdy o sobie.

Natura vs. wola: sprzeczność logiczna tradycyjnej moralistyki

Zanim jednak wątek ekonomiczny znajdzie swoje rozwinięcie, warto zatrzymać się przy obiecanej zagadce logicznej, która w skondensowanej formie demaskuje paradoks heteronormatywnego systemu, analizowany przez Herdta. Rozważmy w tym celu trzy elementarne zdania, które, choć oznaczone symbolicznie, odnoszą się wprost do fundamentów naszego wywodu. Niech P oznacza tezę: „Tożsamość seksualna jednostki jest jej wyborem moralnym, za który ponosi pełną odpowiedzialność". Niech Q głosi, że „Normy moralne obowiązujące w społeczeństwie są oparte na

niezmiennej naturze ludzkiej". I wreszcie, niech R stanowi, iż „Orientacja heteroseksualna jest wyrazem natury, natomiast homoseksualna stanowi od niej odstępstwo".

System tradycyjnej moralistyki opiera się na założeniu, że wszystkie trzy zdania są jednocześnie prawdziwe, tworząc rzekomo spójną całość. Analiza ich struktury logicznej ujawnia jednak fundamentalną sprzeczność. Jeżeli bowiem przyjmiemy prawdziwość Q, to normy moralne muszą być podporządkowane obiektywnej naturze, a nie mogą jej arbitralnie redefiniować. Jeżeli dodatkowo uznamy za prawdziwe R, to heteroseksualność staje się koniecznym wyrazem tejże natury, co oznacza, że jednostka nie wybiera swojej orientacji, lecz zastaje ją jako integralną część swojego bytu. W takim układzie zdanie P, przypisujące pełną odpowiedzialność moralną za orientację, traci wszelką rację bytu, albowiem odpowiedzialność ta dotyczy czynów, których można zaniechać, a nie stanów będących koniecznym skutkiem natury.

W języku logiki zdań możemy zatem zapisać, że koniunkcja Q oraz R implikuje negację P. Jeżeli normy czerpią legitymację z natury, a heteroseksualność jest jedynym naturalnym wyrazem tożsamości, to stygmatyzowanie homoseksualności jako „wyboru zła" jest gestem sprzecznym z własnymi założeniami systemu. Albo orientacja jest wyborem, co unieważnia odwołania do „natury", albo jest naturą, co zdejmuje z niej brzemię odpowiedzialności moralnej w kategoriach winy. System tradycyjny pozostaje więc wewnętrznie niespójny, co uważny czytelnik może zweryfikować za pomocą prostej tabeli wartości logicznych.

Metafizyczna zagadka, którą Herdt pozostawia badaczom, dotyczy właśnie tej uporczywości: dlaczego system heteronormatywny z taką siłą podtrzymuje sprzeczne roszczenia do natury i wyboru, i dlaczego ten logiczny defekt nie paraliżuje jego siły dyscyplinującej? Odpowiedź, jakiej udziela, jest tyleż prosta, co demaskatorska: system ten nie jest bowiem zorientowany na koherencję epistemiczną, czyli wewnętrzną spójność poznawczą, lecz na produkcję posłuszeństwa. Jego celem nie jest prawda, lecz władza.

Szafa i kamuflaż obniżają produktywność pracowników

Ekonomia wstydu i kamuflażu jest w istocie antytezą racjonalnej gospodarki. Zamiast kierować zasoby poznawcze i emocjonalne na innowacje, współpracę czy tworzenie wartości, zmusza do ich marnotrawienia na podtrzymywanie fikcyjnych tożsamości. Właśnie dlatego współczesne raporty biznesowe coraz śmielej formułują „business case for LGBT inclusion" nie jako moralny apel, lecz jako twardą tezę ekonomiczną. Analizy miejskie Open For Business oraz nowsze badania IMD dowodzą, że miasta i firmy o wysokim poziomie inkluzji osiągają lepsze wyniki w zakresie kapitału

ludzkiego i konkurencyjności, przy czym najbardziej inkluzywny kwartyl wielokrotnie przewyższa resztę pod względem wyników gospodarczych.

Gdy jednak, za antropologiem Gilbertem Herdtem, wyrwiemy figurę geja i lesbijki z jednostronnej, zmedykalizowanej narracji Zachodu, staje się oczywiste, że spór o homoseksualność nie dotyczy marginalnej mniejszości. Jest to spór o samą architekturę porządku normatywnego, w którym gospodarka, prawo i kultura seksualna wzajemnie się podtrzymują. Skoro pragnienia jednopłciowe były w różnych formach instytucjonalizowane wśród ludu Sambia, plemienia Mohave, hidźrów w Indiach czy kathoey w Tajlandii, a dopiero judeochrześcijański Zachód uczynił z nich figurę grzechu, choroby i zbrodni, to pytanie ekonomiczne ulega fundamentalnej zmianie. Nie brzmi już ono: „ilu jest gejów i lesbijek?", lecz: „jaki jest koszt utrzymywania systemu, który wymaga ich systematycznej niewidzialności?".

Współczesny konsensus naukowy, od psychiatrii po antropologię, jest w tej kwestii krystalicznie jasny. Orientacja seksualna nie jest defektem i nie poddaje się skutecznej „konwersji" ani poprzez terapię, ani przez przemoc symboliczną. Każda próba „leczenia" generuje natomiast skumulowane szkody psychiczne, zdrowotne i społeczne, co potwierdzają zarówno organizacje zawodowe psychologów, jak i badania zdrowia populacyjnego osób LGBTI. Herdt zrekonstruował drogę od medykalizacji w XIX wieku do wykreślenia homoseksualności z klasyfikacji zaburzeń psychicznych. Dzisiejsza fala badań idzie jednak o krok dalej. Instytucje takie jak OECD, Bank Światowy czy UNDP dowodzą, że systemowa dyskryminacja obniża kapitał ludzki, produktywność i PKB poprzez utracony czas pracy, niedoinwestowanie w edukację oraz nieefektywną alokację talentów.

To, co Herdt opisuje jako kulturę seksualnych ścieżek życia, współczesna ekonomia nazywa strukturą możliwości uczestnictwa. Jeśli owe ścieżki to zestaw ról, rytuałów i wyobrażeń pozwalających wpisać pragnienia w spójny tor biograficzny, to ich nierówność staje się nie tylko problemem etycznym, lecz także problemem efektywności. System, który zmusza miliony ludzi do prowadzenia podwójnej, „szafowej" biografii, tworzy gigantyczne tarcie informacyjne i marnuje energię psychiczną. Podnosi tym samym koszty transakcyjne w organizacjach i przyspiesza drenaż mózgów do jurysdykcji, które oferują większą swobodę bycia sobą.

Strategie DEI: globalny biznes redefiniuje normalność

Być może najbardziej prowokująca konsekwencja perspektywy Gilberta Herdta polega na tym, że zmusza nas ona do fundamentalnej rewizji kategorii „normalności". Jeżeli w dziejach ludzkości istniało wiele równorzędnych sposobów włączania pragnień jednopłciowych w tkankę społeczną, a zachodni dualizm hetero-homo jest zaledwie jednym z wielu możliwych systemów klasyfikacyjnych,

to współczesna gospodarka ma inne potrzeby. Domagając się mobilności, kreatywności i innowacji, potrzebuje ona wachlarza ścieżek życia, a nie jednej, normatywnie uprzywilejowanej trajektorii.

W tym świetle słynne zdanie Audre Lorde, że „narzędzia pana nie rozbiorą domu pana", nabiera nowej, dotkliwej ostrości. Jeżeli narzędziem pana jest heteronormatywny podział na to, co naturalne, i to, co rzekomo zboczone, to wszelkie próby uzyskania inkluzji przy pomocy tego samego narzędzia pozostaną jedynie półśrodkami. Herdt sugeruje, że potrzebujemy nowego języka, w którym relacje jednopłciowe nie są opisywane jako odstępstwo od normy, lecz jako jedna z naturalnych odpowiedzi ludzkiego ciała i psychiki na możliwość tworzenia więzi. W języku ekonomii oznacza to, że modele rozwoju oparte na pełnym wykorzystaniu kapitału ludzkiego muszą być od samego początku konstruowane tak, aby nie zakładały heteroseksualności jako domyślnego warunku uczestnictwa.

Ten ruch jest już zresztą widoczny w praktykach globalnego biznesu, choć jego konsekwencje nie zostały jeszcze w pełni przemyślane. Raporty Open For Business i IMD jednoznacznie pokazują, że miasta i firmy, które poważnie traktują inkluzję LGBT, osiągają wyższą produktywność, skuteczniej przyciągają talenty i kapitał oraz rozwijają silniejsze ekosystemy innowacji. Gdy powiążemy to ze zjawiskiem, które można nazwać tęczową premią reputacyjną, czyli gotowością konsumentów i pracowników do większej lojalności wobec marek jednoznacznie inkluzywnych, otrzymujemy obraz rynku, na którym wykluczenie nie jest już wyrazem „tradycyjnych wartości", lecz po prostu błędem zarządczym.

Wróćmy jednak na moment do antropologicznej sceny, do jednego z tych drobnych szczegółów, które Herdt wydobywa z etnograficznej mgły, a które kondensują sens całej opowieści. W opisach inicjacji u ludu Sambiów pojawia się motyw rytualnego krwawienia z nosa, mającego oczyścić chłopca z wpływów matki i przygotować go na przyjęcie nasienia jako eliksiru męskości. To jedno zakrwawione nozdrze, ten drobny fizjologiczny obraz, jest synekdochą całego porządku, w którym kobiecość definiuje się jako zanieczyszczenie, męskość jako czystość, a pragnienie tej samej płci staje się narzędziem transformacji chłopca w mężczyznę.

W dzisiejszej korporacji jego odpowiednikiem jest może niepozorny kwestionariusz HR, w którym rubryka „imię współmałżonka" zostaje zastąpiona przez „imię partnera życiowego". Drobna korekta, która w logice formularza wydaje się banalna, w architektonice świata przeżywanego jest aktem symbolicznej rewolucji. Znika bowiem założenie heteroseksualności jako oczywistości, a pojawia się przestrzeń, w której gej czy lesbijka nie muszą już dokonywać mentalnej korekty języka narzuconego przez system. Jedna rubryka staje się fraktalem całego porządku, tak jak krwawienie z nosa u Sambiów streszczało ich androcentryczny kosmos.

Jeżeli Herdt ma rację, że przyszłość należy do modeli kulturowych, które uczynią z pragnień jednopłciowych normalną część ludzkiej różnorodności, to globalny biznes stoi dziś przed wyborem o charakterze profetyczno-praktycznym. Może pójść drogą minimalnej zgodności regulacyjnej, wdrażając najniższy wspólny mianownik prawa jedynie tam, gdzie jest to absolutnie konieczne, podtrzymując w praktyce miękką szafę i traktując tęczowe logo jako sezonowy gadżet marketingowy. Albo może potraktować lekcję Herdta poważnie i wbudować inkluzję gejów i lesbijek w sam rdzeń swoich modeli kapitału ludzkiego, innowacyjności i zarządzania ryzykiem.

W pierwszym scenariuszu przedsiębiorstwa i całe gospodarki będą powtarzać logikę dualistycznego mitu, trwając w stanie wewnętrznej sprzeczności między deklarowaną naturą a praktykowanym przymusem. W drugim scenariuszu geje i lesbijki przestaną być figurą sporu kulturowego, a staną się jednym z testów na to, czy system jest w stanie nauczyć się traktować własną różnorodność jako źródło produktywnej energii, a nie jako zagrożenie dla wyobrażonej, homogenicznej wspólnoty.

> Czy zatem inkluzja, dawniej postrzegana jako akt sprawiedliwości, staje się po prostu pragmatyczną strategią przetrwania w globalnej gospodarce? A może, akceptując różnorodność seksualną, odkrywamy nie tylko potencjał ekonomiczny, ale i głębsze, humanistyczne bogactwo, które zawsze było w nas ukryte? W świecie, gdzie normalność jest wciąż na nowo definiowana, pytanie o to, kto ma prawo do bycia widocznym, staje się pytaniem o przyszłość nas wszystkich.

Inspiracje

[1] **"Same sex different cultures"** Gilbert Herdt

1997 | Westview Press

Gilbert Herdt jest emerytowanym profesorem studiów nad seksualnością człowieka i antropologią na Uniwersytecie Stanowym w San Francisco. Znany jest z badań nad ludem Sambii z Papui-Nowej Gwinei oraz z prac na temat orientacji seksualnej, płci i kultury. Jest autorem i redaktorem licznych książek i artykułów.

Gilbert Herdt *is Emeritus Professor of Human Sexuality Studies and Anthropology at San Francisco State University. He is known for his research on the Sambia people of Papua New Guinea and his work on sexual orientation, gender, and culture. He has written and edited numerous books and articles.*

San Francisco State University

Literatura uzupełniająca

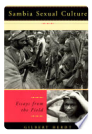
Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"The Sambia: Ritual and Gender in New Guinea"**

Gilbert Herdt

2002 | Ingram | ISBN: 9780534442491



[2] **"Sambia Sexual Culture: Essays from the Field"**

Gilbert Herdt

1999 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226327525

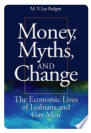
Literatura pokrewna (Google Scholar):



[3] **"Discipline and Punish: The Birth of the Prison"**

Michel Foucault

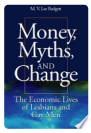
2012 | Vintage | ISBN: 9780307819291



[4] "The Economic Case for LGBT Equality: Why Fair and Equal Treatment Benefits Us All"

M.V. Lee Badgett

2003 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226034010



[5] "Money, Myths, and Change: The Economic Lives of Lesbians and Gay Men"

M.V. Lee Badgett

2003 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226034010



[6] "Sister Outsider: Essays and Speeches"

Audre Lorde

2020 | Penguin | ISBN: 9780143134442



[7] "The Cancer Journals"

Audre Lorde

2020 | Penguin | ISBN: 9780143135203

[8] "The History of Sexuality, Volume 1: An Introduction"

Michel Foucault

1979 | Allen Lane



[9] "Come as You Are: The Surprising New Science that Will Transform Your Sex Life"

Emily Nagoski

2025 | Vermilion | ISBN: 9781785045011

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Chroniczna intoksykacja seksualna jako przejaw kryzysu Zachodu. Myśli dwudziestowiecznych tradycjonalistów kulturowych"

Marek Jedliński

Google Scholar

[2] "Michel Foucault's Influence on the History of Sexuality"

Michel Foucault

2024 | The Cambridge World History of Sexualities

Google Scholar

[3] **"Sexuality, culture and society: Shifting paradigms in sexuality research"**

Richard Parker

2025 | ResearchGate

Google Scholar

[4] **"LGBTQ Economics"**

M. V. Lee Badgett, Christopher S. Carpenter, Dario Sansone

2021 | Journal of Economic Perspectives

Google Scholar

[5] **"The relationship between LGBT inclusion and economic development: An analysis of emerging economies"**

M.V. Badgett, S. Nezhad, K. Waaldijk, Y. van der Meulen Rodgers

2014

Google Scholar

[6] **"Performative Acts and Gender Constitution: An Essay in Phenomenology and Feminist Theory"**

Judith Butler

1988

[7] **"How are sociosexuality, sex drive, and lifetime number of sexual partners related?"**

Lippa, R. A.

2004 | Personality and Individual Differences

[8] **"The Master's Tools Will Never Dismantle the Master's House"**

Audre Lorde

1984

[9] **"Uses of the Erotic: The Erotic as Power"**

Audre Lorde

1978

[10] **"Navigating Intimacy and Sexuality in Older Adults in their Later Life Stages: A Life Course Perspective"**

Kelemen et al.

2024

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[11] "Semen Transactions in Sambia Culture"

Gilbert Herdt

Journal of Anthropological Research

[12] "Why the Sambia Initiate Boys before Age 10"

Gilbert Herdt

2000

[13] "The Magical Age of 10"

Gilbert Herdt

2000

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: c10cfc13-ca0a-4dc7-9a55-7ee6f58855a3